Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 6
(288)
Rok VII.
15. II. 1930.



W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ODZYSKANIA MORZA POLSKIEGO

Fragment ćwiczeń naszej marynarki wojennej: Wyrzucanie torpedy.

Ag. Fot „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

NACZELNIK PAŃSTWA ESTOŃSKIEGO W POLSCE



Na stacji granicznej Zemgale. Grupa dziennikarzy polskich i estońskich przed dworcem kolejowym w oczekiwaniu przybycia Prezydenta Estonji. Pp. Nowiński (1), Poraj-Koźmiński (2), Sosnowska (3), Czosnowski (4), Kossowski (5), Dr. Grabowski (z I. K. C. 6), Dr. Kitzberg (7), Treufeld (8), Obarski (9), Kodź (10).



Na stacji granicznej Turmont. Naczelnik Państwa Estońskiego p. dr. Otto Strandman (x) w otoczeniu pp. gen. Litwinowicza (1), dr. Lisiewicza (2) i innych odbywa przegląd kompanji honorowej 6 p. p.

ZDJĘĆ DOKONAŁA AGENCJA FOTOGR. „ŚWIATOWIDA" NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA"





Na dworcu kolejowym w Wilnie. W przyjęciu w salonach recepcyjnych na cześć p. dr. Strandmana (x) wzięli udział pp. wojewoda Raczkiewicz (1), minister Lattik (2), rektor Uniwersytetu Stefana Batorego ks. Falkowski (3), ks. biskup Bandurski (4), dyr. Leppik (5), płk. Trzaska-Durski (6) i inni.



Na Zamku Królewskim w Warszawie. Naczelnik Państwa Estońskiego p. dr. Otto Strandman (x) w rozmowie z p. Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr. Mościckim (1).



W Belwederze w Warszawie. P. dr. Strandman (x) złożył wizytę p. Marsz. Piłsudskiemu (1), przyczem byli obecni pp. mjr. Grabby (2), mjr. Sobolta (3), płk. Beck, płk. Trzaska-Durski (5) i inni.

Konferencja reparacyjna w Paryżu



W sali t. zw. Zegarowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych obraduje pod przewodnictwem p. min. Loucheur'a (w środku) konferencja w sprawie uzgodnienia układów haskich z reparacjami państw wschodnich. Wśród obecnych jest również przedstawiciel Polski p. min. Mrozowski (trzeci po lewej stronie przewodniczącego). Wide World Photos.



Pogrzeb min. Bianchi'ego w Rzymie. Z wielką pompą odbył się w Rzymie pogrzeb jednego z współpracowników Mussoliniego, min. oświaty Bianchi'ego. Za trumną kroczył dyktator Italji, Benito Mussolini, mając po prawej stronie kanclerza austr. Schobera, wówczas przebywającego w Rzymie. E. Sangiorgi, Roma.



Premjer węgierski po powrocie z Hagi. Jako triumfator, uzyskawszy bardzo korzystne dla Węgier załatwienie sprawy reparacyj wojennych, przemawiał w parl. budapeszteńskim prem. hr. Bethlen.



Zamach na prezydenta Meksyku. Na obecnego prezydenta Rzeczypospolitej meksykańskiej, jadącego w stolicy z żoną i rodziną wykonano zamach, przyczem prezydent i jego otoczenie odniosło rany. Nasze zdjęcie przedstawia prezydenta p. Ortiz Rubio z żoną i dziećmi. R. Sennecke.



Zaburzenia komunistyczne w Nowym Jorku. Rząd Stanów Zjednoczonych przeciwdziała energicznie szerzącej się i tam propagandzie komunistycznej. Ostatnio przyszło do zaburzeń podczas rozpędzania agitatorów komunistycz. przez policję.



Nowożeńcy italscy w Turynie. Ks. Umberto wraz z małż. przyjechali na stały pobyt do Turynu. Ta stolica dawnej prowicji Piemontu jest stale rezydencją następcy tronu, noszącego tytuł księcia Piemontu.

U AUTORA „LENINA“



Fragment bibljoteki prof. Ossendowskiego.



Gabinet prof. Ossendowskiego.

NAZWISKO p. Ferdynanda Ossendowskiego jest jedynem nazwiskiem spółczesnego literata polskiego, znanem dzisiaj na całym świecie. Wielka książka o Leninie, z oryginału polskiego tłomaczona już na wiele języków europejskich, zwraca na siebie uwagę w witrynach największych księgarni całego świata a jakiś nazbyt ostrożny cenzor italski, zarządziwszy na własną rękę jej konfiskatę, dopomógł tylko jej i jej autorowi do tem większego rozgłosu.

Ale sława Ossendowskiego nie od „Lenina“ się dopiero zaczęła i nie na nim tylko polega. Już przedtem, już od szeregu lat Ossendowski był jedynym dzisiejszym autorem polskim, czytanym na całym świecie przez szerokie społeczeństwa. W tem niezwykłem położeniu, z którem w przeszłości naszej literatury tylko Sienkiewicz a raczej tylko jego „Quo Vadis“ da się porównać, nie było nic niezrozumiałego. Ossendowski, równie jak i „Quo Vadis“, pozyskał popularność tak powszechną nie dzięki jakiemuś przypadkowi, ale dzięki temu, że w jednym i drugim wypadku książki odpowiadały istotnym pragnieniom tych szerokich mas. Porównanie można dalej prowadzić, można wziąć „Quo Vadis“ za symbol minionej już epoki, dzieła prof. Ossendowskiego za wyraz dzisiejszej doby. Epoka „Quo Vadis“ to czasy rozmiłowania się ludzkości w barwnych, miłych dla oka i miłych także dla sentymentu wielkich, zamaszystym pendzlem malowanych obrazów, z podkładem uczuciowości, nie wytrącającej jednak ludzi z powszedniości życia codziennego, lecz raczej dającej im tylko ułudę chwilowego wzlotu w krainę wielkich ideałów. Ossendowski natomiast to twór epoki wojennej, ogłuszającej nas coraz to dramatyczniejszemi sensacjami, szarpiącemi nasze nerwy zrazu z przykrością a nawet bólem, później jednak tak już stającemi się naszym pożywieniem codziennem, że bez niego żyć nie możemy. Tysiące ludzi wojna gnała przez rozmaite strony świata, narzucała im coraz to inne obrazy, znajomość, zwykle powierzchowną tylko, coraz to innych ludzi, od dzikich bestji do ofiarnych aniołów. To wszystko w szerokich masach nie było obserwacją bezpośrednią, tylko zasłyszanem od owych tysięcy, bezpośrednio z tą niesłychanie urozmaiconą rzeczywistością na wojnie się spotykających. Szerokie masy słuchały ich opowiadań, ale nawet porwane ich treścią, odczuwały niedołęstwo formy. Przyszedł wielki niewątpliwie talent literacki Ossendowskiego. Jak niegdyś w średniowieczu tysiące rycerzy, wróciwszy z dalekich wypraw krzyżowych opowiadało cuda o bogach, ludziach i zwierzętach krajów, przez które wędrowali, ale opowiadali to niedołężnie, aż wśród tych tysięcy krzyżowców znalazło się dwóch, trzech poetów prawdziwych, którzy tę samą treść zaklęli w poematy nieśmiertelne, tak zastosowawszy do treści epoki powojennej inną, mniejszą miarę, niż do owych średniowiecznych wydarzeń, wielką ideą natchnionych, można w podobny sposób określić stanowisko Ossendowskiego i wobec innych dzisiejszych autorów, o tych samych rzeczach, lecz jakże inaczej mówiących.



Ferdynand Antoni Ossendowski (ur. 1886) przy pracy.

Może ktoś zaliczyć Ossendowskiego tylko do literatury sensacyjnej, popularność jego widzieć tylko w treści jego książek. Niemniej jednak staje się wtedy wobec pytania: Czemu właśnie on ze wszystkich autorów, o tych rzeczach piszących, największą zyskał popularność? Dzisiaj już rozumiemy, że ilekroć razy w dziejach literatury spotykamy się z taką wyjątkową popularnością, musimy zawsze w niej jako przyczyn szukać również walorów artystycznych. Tak samo jest i z Ossendowskim. Że ktoś go czyta tylko jako „sensację“, to nie jest jeszcze dowodem, że w nim niema tam nic poza nią. Owszem, ona jest, ona niewątpliwie zdobyła mu zaraz na początku, pierwszym niejako szturmem niezliczone rzesze czytelników. Ale w tym szturmie jest nietylko brutalny impet, jest i strategja, jest sztuka wojenna — czyli, porzuciwszy przenośnię, jest w książkach Ossendowskiego i niezwykły walor artystyczny, jest w Ossendowskim i niezwykły talent literacki.



Fragment pokoju stołowego w mieszkaniu prof. Ossendowskiego.



Część salonu w mieszkaniu prof. Ossendowskiego.

W kraju śniegów i mrozu



Widok z pod schroniska P. T. T. na urwisty stożek Młynarza i dźwigającą się w głębi kopułę Garłucha.



Dziekan Wydziału Filozoficznego Uniw. Jagiell. prof. dr. Wł. Semkowicz zwiedza część stacji badawczej — w głębi grań Opalonego.



Władysław Midowicz, terenowy kierownik wyprawy.



Formy śniegu nad potokiem Roztoki — poniżej Wielkiej Siklawy.



Kuropatwy skalne, nie notowane dotychczas w Polsce, a zimujące w Pięciu Stawach.

W ostatnich dniach grudnia wyjechała do Doliny Pięciu Stawów Polskich, w Tatrach Wysokich, Ekspedycja klimatologiczna Uniw. Jag., by kontynuować tam badania nad zimowym klimatem Tatr, rozpoczęte podczas zimy ubiegłej.

Dolina Pięciu Stawów w zimie, to bajeczne królestwo śniegów i mrozu. Wielkie stawy spoczywają tam zaśnione pod lodami, z skalnych stoków spływają z łoskotem lawiny, a szarawa, podstępna kurniawa tatrzańska hulać potrafi całemi tygodniami.

Pustka pozatem ogromna, cicho przemijają tęczowe wschody słońca i skrzą się firny w powodzi południowego światła; pod wieczór wypełniają się przestworza stalowym, bezlitosnym refleksem i blado-seledynowa poświata księżycowa spływa w zamarłą dolinę.

Wymienione badania obejmują całokształt klimatu Tatr Wysokich, a więc stosunki cieplne, wilgotnościowe, anemometryczne, niwalne, nebularne, ciśnieniowe oraz prawie niezbadaną dotychczas szczegółowo termikę stawów tatrzańskich.

Dla celów powyższych, poza głównem obserwatorjum nad Małym Stawem, założoną została I-rzędowa stacja na stoku Miedzianego oraz dwie stacje drugorzędowe na Kopie i Gładkim Wierchu (stacja szczytowa, 2067 m). — Pozatem z końcem stycznia b. r. ustawiony został nowy, precyzyjny anemograf (samopis wiatru), który, jako pierwszy tego rodzaju przyrząd na całym obszarze Tatr, powinien dać wartościowe i ciekawe wyniki w dziale badań nad strukturą dynamiczną halnego wiatru.

Szefem i opiekunem Ekspedycji jest dyrektor Instytutu Geogr. U. J., prof. dr. Jerzy Smoleński. Badania subwencjonuje Wydział Nauki przy Ministerstwie Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego.

Badania, obliczone na przeciąg 5 lat, potrwają do końca maja b. r. Biorą w nich udział głównie uczestnicy wyprawy zeszłozimowej — posiadający więc za sobą doświadczenie w ciężkich technicznie warunkach terenowych oraz surowy trening w jeszcze uciążliwszych warunkach żywotnych.



Potężne ośnieżenie Buczynowych Turni i Krzyżnego (widok z moreny).

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI



Sven Hedin, słynny szwedzki podróżnik, geograf i etnolog, obchodzi 19 b. m. swoje 65-lecie. New York Times.





Ks. Takamatsu, młodszy brat cesarza japońskiego i **ks. Kikuko Tokugawa,** wnuczka zmarłego Szoguna japońskiego, obchodzą w tych dniach swoje zaślubiny, poczem wybierają się w podróż poślubną do Europy.



Gemier, od 23 lat dyr. teatru „Odeon" w Paryżu, drugiej po „Komedji francuskiej" sceny dramatycznej francuskiej, ustępuje ze swego stanowiska. Atlantic



Miss Haruko Sumida została wybraną pomiędzy 2 tysiącami młodych Japonek jako najpiękniejsza z nich i w charakterze „Miss Japonja 1930" stanie do ostatecznego konkursu międzynarodowego. Wide World Photos Paryż.



Eryk Marjan Remarque, autor rozgłośnej powieści wojennej „Na Zachodzie nic nowego", przeżywa honorarja za niezliczone wydania swej książki w Davos (Szwajcarja) wraz ze swoją żoną i jej przyjaciółką.



Miss Lucylle Keeling, jedna z gwiazd filmu amer., zdobyła palmę pierwszeństwa w wielkim konkursie w Hollywood za idealny głos do filmu dźwiękowego.

Zagadka gen. Kutjepowa jeszcze nie rozwiązana



W poszukiwaniach za wyjaśnieniem tajemniczego zniknięcia gen. Kutjepowa w Paryżu, policja natrafiła na niejakiego Jerzego Colleta, mechanika w garażu w Chateaurenard pod Paryżem, który widział podobno taksówkę, jadącą za autem, uwożącem gen. Kutjepowa. Nasze zdjęcie przedstawia Colleta, rozpytywanego przez dziennikarzy. Wide World Photos



Rabin - cudotwórca w Warszawie. Olbrzymie tłumy ludności żydowskiej zgromadziły się na dworcu kolejowym w Warszawie dla powitania cadyka cudotwórcę z Bełzca (Małopolska wschodnia), Rokacha.



Polski bal reprezentacyjny w Berlinie. Pod protektoratem p. ministra Knolla (x), odbył się staraniem Towarzystwa „Opieka Polska" wielki bal, z udziałem pp.: Lipkowskiej (1), Szmolcównej (1), konsula Zielińskiego (xx), Zaleskiej (3), pułk. Morawskiego (4), Sombratównej (5), red. Hellerowej (6) i in.



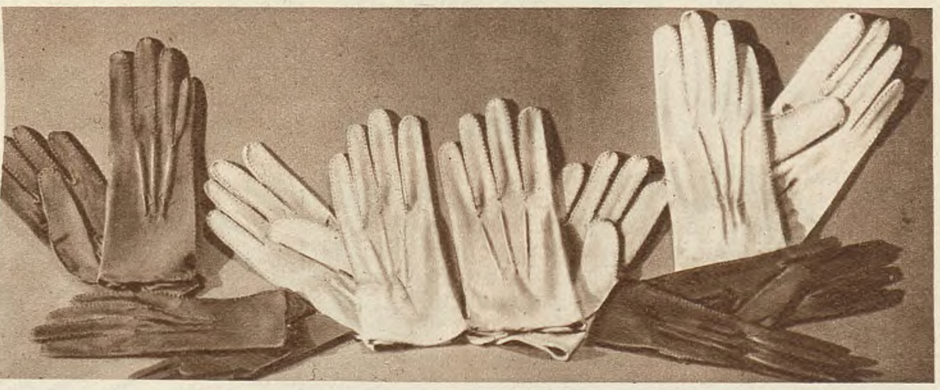
Nawałnica śnieżna w Krakowskiem. Trwająca w nocy z ubiegłego piątku na sobotę nawałnica śnieżna obaliła mnóstwo słupów z drutami telegraficznymi i telefonicznymi. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl kraj. „Alfa".

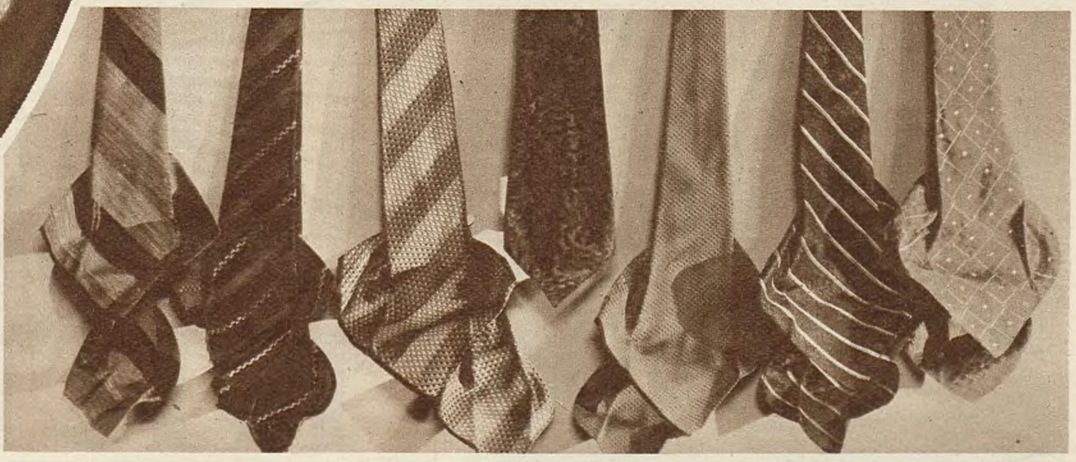
STRÓJ GENTLEMANA

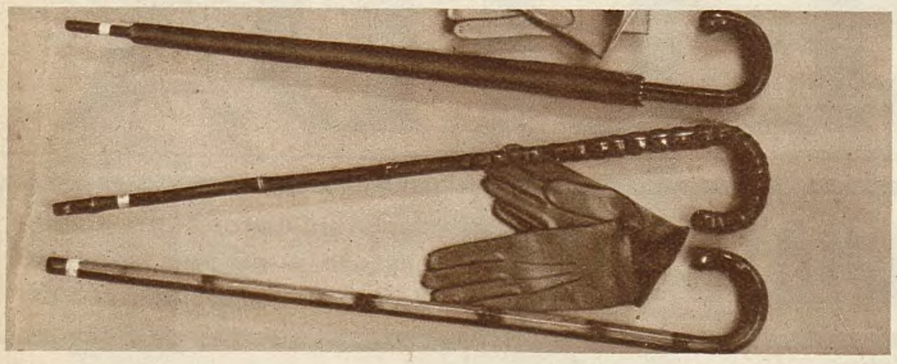


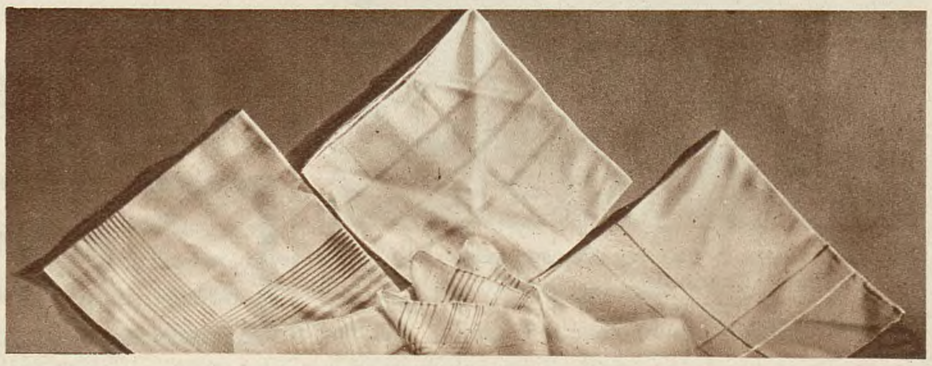
Artysta filmowy Rogers uchodzi słusznie za jednego z najlepiej ubranych mężczyzn Ameryki.













WŁAŚCIWIE to tylko kobieta się stroi — mężczyzna się ubiera. Najważniejszem przykazaniem mody męskiej jest, ażeby ubiór był skromny, spokojny, niczem nie wpadający w oko. Prawdziwy gentleman nie włoży nigdy zbyt krzykliwego krawata, nie będzie się lubował w jakimś bardzo modnym materjale, o krzyczącej kracie, nie będzie nosił czegoś przesadnie modnego, nie będzie się stosował do innych.

Koszule o dyskretnym wzorze, krawaty w poprzeczne prążki w rozmaitych odcieniach, buciki bronzowe lub jasne do sportu, a czarne do ciemnego ubrania, rękawiczki irchowe do prania, gruba laska bambusowa — oto są rekwizyty prawdziwej elegancji męskiej.

Z wiadomości dochodzących z Riviery okazuje się, że wiosna tego roku będzie stała pod znakiem kamgarnu. Marynarki męskie będą głębiej wycięte, co również będzie się powtarzać przy kamizelkach. Jest wielka moda marynarek dwurzędowych. Na lato jest chętnie widziana kombinacja ciemnej marynarki z jasno-popielatemi spodniami z flaneli. Tak zwane spodnie tennisowe z białej flaneli w ciemne prążki będą noszone z marynarką jednorzędową z materjału angielskiego.

Chustki do nosa nosi się tylko z batystu, nigdy z jedwabiu. W lecie ujrzymy obok krawatów w prążki bardzo dużo krawatów w kropki. Kapelusze filcowe muszą być zastosowane do ubrania. Lansują obecnie modę kapeluszy o kresie z przodu spuszczonej. Do ciemnych ubrań jest bezwarunkowo najelegantszy twardy kapelusz tzw. „melonik" w kolorze czarnym, bronzowym lub popielatym.

Podajemy kilka szczegółów ubioru eleganckiego mężczyzny. *Jola.*

BŁĘDY W PIELĘGNOWANIU URODY

Uderzająca jest u nas przepaść, oddzielająca nasze wrodzone poczucie piękna od bezkrytycznego umiłowania szablonu w dziedzinie pielęgnowania urody. Pielęgnowanie urody nie powinno wpływać z uganiania za nowością, lecz z istotnego zrozumienia potrzeb danej właściwości cery, włosów i skóry ciała, Nie będę się rozwodził nad metodą rozpoznania różnych właściwości cery, znajdzie ją bowiem czytelnik szczegółowo w broszurkach o nowoczesnem indywidualnem pielęgnowaniu urody, załączonych do każdego preparatu wytwórni lekarsko-kosmetycznej „Miraculum", nawet do preparatów codziennego użytku, jak: pudru egzotycznego Dra Lustra. Treść tych broszur radzę przyswoić sobie każdemu, dbającemu o zachowanie urody. Aczkolwiek uświadamianie znaczne poczyniło postępy, napotyka się dziś jeszcze wypadki niszczenia tłustej cery kremami i mydłami, czego następstwem bywają wągry i pryszcze. Tłustą cerę należy myć wyłącznie gorącą wodą i proszkiem marmurowym „Miraculum". O szkodliwości t. zw. domowych środków, tudzież o innych błędnych „metodach" pielęgnowania urody, pomówimy w następnym artykuliku. *Dr Z. B*

Z WYSTAWY STANISŁAWA CZAJKOWSKIEGO W „ZACHĘCIE" WARSZAWSKIEJ



„Przedwiośnie".



„Obejście kościelne" — obraz, nagrodzony medalem złotym na P. W. K. i zakupiony do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Fot. Wołyński, Warszawa.



„Krzyż przydrożny".

Do najwybitniejszych a zarazem typowych przedstawicieli krakowskiej szkoły pejzażowej, stworzonej przez wielkiego artystę prof. Jana Stanisławskiego, należy zaszczytnie znany pejzażysta Stanisław Czajkowski. Twórczość jego malarska wykazuje wszelkie cechy tej szkoły, będącej wyrazem impresjonizmu, którego pionierami w sztuce polskiej są takie indywidualności plastyczne, jak Podkowiński, Fałat, Stanisławski, Wyczółkowski, Pankiewicz i w. i.

To też i twórczość Stanisława Czajkowskiego wykazuje wszelkie cechy tej impresjonistycznej szkoły pejzażowej, której treścią jest barwa, światło, zmienność formy, ruch oraz rzetelny a sumienny rysunek. Jakkolwiek artysta nasz już od r. 1902 wystawia swe prace, za które też uzyskał uznanie fachowej krytyki oraz odznaczenia i to zarówno w kraju jak i zagranicą, to przecież twórczość jego ulegała stałej ewolucji, pogłębianiu i uszlachetnianiu.



Stanisław Czajkowski w swojej pracowni.



Na lewo: „Kazimierz nad Wisłą".



Na prawo: „Zima w Rabce".

Obok znanych i uznanych naszych pejzażystów — rówieśników a zarazem uczniów niezapomnianego mistrza nastrojowych pejzażów prof. Stanisławskiego, jakimi byli: Stanisław Kamocki, Stefan Filipkiewicz i Henryk Szczygliński — Stanisław Czajkowski szybko odnalazł w swej twórczości swój własny wyraz i ton indywidualny. Każde studjum pejzażowe owiane jest głębią szlachetnego sentymentu, wyczuciem nastrojowej melancholji swojszczyzny, pewną nutą smutku i zadumy. To też ze szczególnem upodobaniem artysta wyszukiwał stosownie motywy pejzażowe pełne szarości i smutku. Więc przesuwają się przed oczyma zakochanego w polskiej wsi artysty te przysiadłe do ziemi chaty, strzechą kryte, ponad które wystrzela topola czy też wieża kościółka wiejskiego, szare skiby rozoranej ziemi, czy puste zagony jesiennej pory.

Słońca w nich niewiele — więcej w nich natomiast melancholijnego nastroju. A skoro słońca mało w tych pejzażach, więc i barwa w nich raczej zgaszona, stonowana w szlachetnych, szarych zestrojach barwnych.

Skoro jednak nasz artysta w ostatnim okresie powojennym zetknął się ponownie z dzisiejszemi hasłami w sztuce Zachodu nurtującemi — ożywił swą ponurą gamę barw, które teraz nabrały siły i natężenia. To też dzisiaj tworzy artysta w pełni świetnej kolorystyki, nie zatracając niczego z rodzimego charakteru pejzażu polskiego. Problem bowiem malarski traktuje artysta na równi z treścią, wiążąc oba te czynniki w jedną zgodną całość. Dzięki też takiemu ujęciu każdego motywu pejzażowego osiąga artysta nasz jednolity i wysoce artystyczny poziom i wyraz w swej twórczości malarskiej.



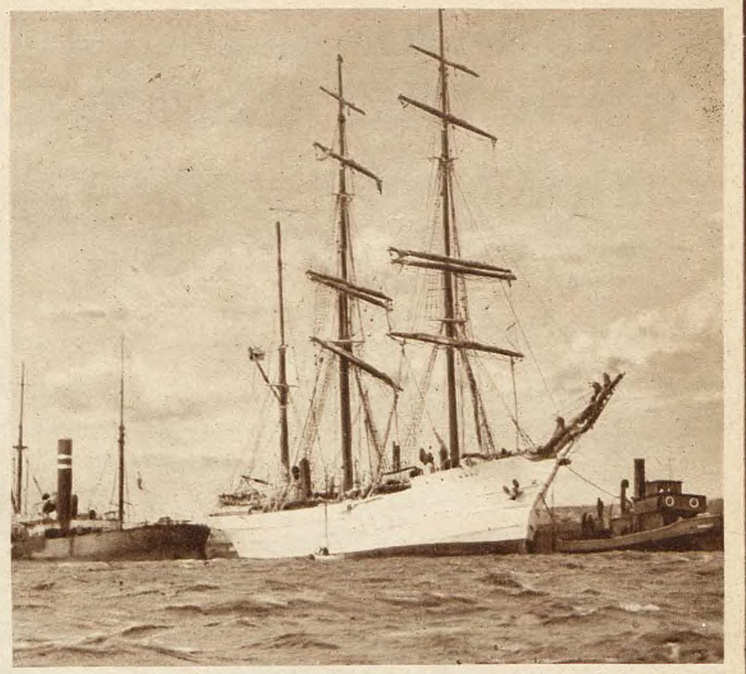
„Stary kościół w Rabce na przedwiośniu".

DZIESIĘCIOLECIE MORZA POLSKIEGO



Statek szkolny „Lwów“. Fot. Z. Marcinkowski.





Okręt szkolny R. P. „Iskra“ w Gdyni.

Na lewo: Panorama Gdyni. Fot. „Elite“ Gdynia.



Statek pasażerski „Gdańsk“. Fot. inż. K. Cybulski



DZIESIĘĆ lat upływa właśnie od tej uroczystej chwili, kiedy wojska polskie stanąwszy nad brzegiem Morza Bałtyckiego objęły w posiadanie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Przypomnieć się godzi, że ta chwila — jak wszystkie wogóle błogosławione dla nas następstwa wielkiej wojny światowej — nie była czemś nowem, lecz tylko restytucją, i to nawet bardzo a bardzo niezupełną, tego, co już było w przeszłości naszego państwa. Wszak dzierżyliśmy już niegdyś przez długie okresy naszych dziejów ten brzeg, mieliśmy już dawniej swoją flotę handlową i wojenną. Tylko coprawda nie umieliśmy tego ocenić, za królami i politykami, rozumiejącymi znaczenie tego posiadania nie szło nigdy całe społeczeństwo.

Smutne koleje losów Polski przedrozbiorowej nie poszły na marne. Dzisiaj już całe uświadomione narodowo i politycznie społeczeństwo zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że posiadanie bodaj części Morza Bałtyckiego jest dla nas nie jakimś niepotrzebnym zbytkiem, albo czczą paradą, lecz koniecznym warunkiem mocarstwowego stanowiska, które znowu samo jedno gwarantuje niezależny byt Polski, wciśniętej geograficznie pomiędzy dwa olbrzymy, niemiecki i rosyjski. W chwili, gdy cały naród święci radośnie 10-lecie złączenia się z morzem, wspomnieć się godzi olbrzymie na tem polu zasługi śp. Stefana Żeromskiego, który swojem potężnem słowem przekonanie to w sercach i mózgach polskich rozpowszechnił i utwierdził. Nie można pominąć też w tej chwili p. ministra handlu i przemysłu Eug. Kwiatkowskiego, który z całą energją poświęcił się sprawie stworzenia z Gdyni wielkiego portu, dzisiaj nietylko nam ale i wszystkim zwiedzającym go kompetentnym cudzoziemcom imponującego systematycznością i rozmachem urządzeń.

To dziesięciolecie, to oczywiście dopiero początek. Rozwoju wymaga jeszcze przedewszystkiem nasza flota, zarówno handlowa — przeznaczona do eksportu produktów ziemi polskiej do dalekich krajów zamorskich, jak i wojenna, której zadaniem może kiedyś być utrzymanie związku Polski z jej sprzymierzeńcem francuskim, uniemożliwienie odcięcia nas od świata przez statki wojenne rosyjskie i niemieckie. To wszystko wymaga olbrzymich jak na nasz budżet funduszów. Państwo temu wszystkiemu nie podoła. Potrzebną, konieczną nawet jest ofiarność prywatna. Jak w Niemczech jeszcze przed wojną „Flottenverein“ wyręczał pod wieloma względami rząd niemiecki, tak i nasze społeczeństwo, zarówno w organizacji swej naczelnej „Liga morska i rzeczna“, jak i w związkach samorządowych a wreszcie i usiłowaniach jednostkowych musi nietylko słowem propagować przeświadczenie o znaczeniu morza dla państwa i narodu, ale i czynnie ideę tę przeprowadzać. Obecny obchód 10-lecia Morza Polskiego niewątpliwie we wszystkie te usiłowania nowe wleje życie.



Statek pasażerski „Wanda“ w Gdyni. Fot. inż. K. Cybulski.



W owalu: Kanonierka wojenna na pełnem morzu.

U góry: Holowanie torpedy po strzale.

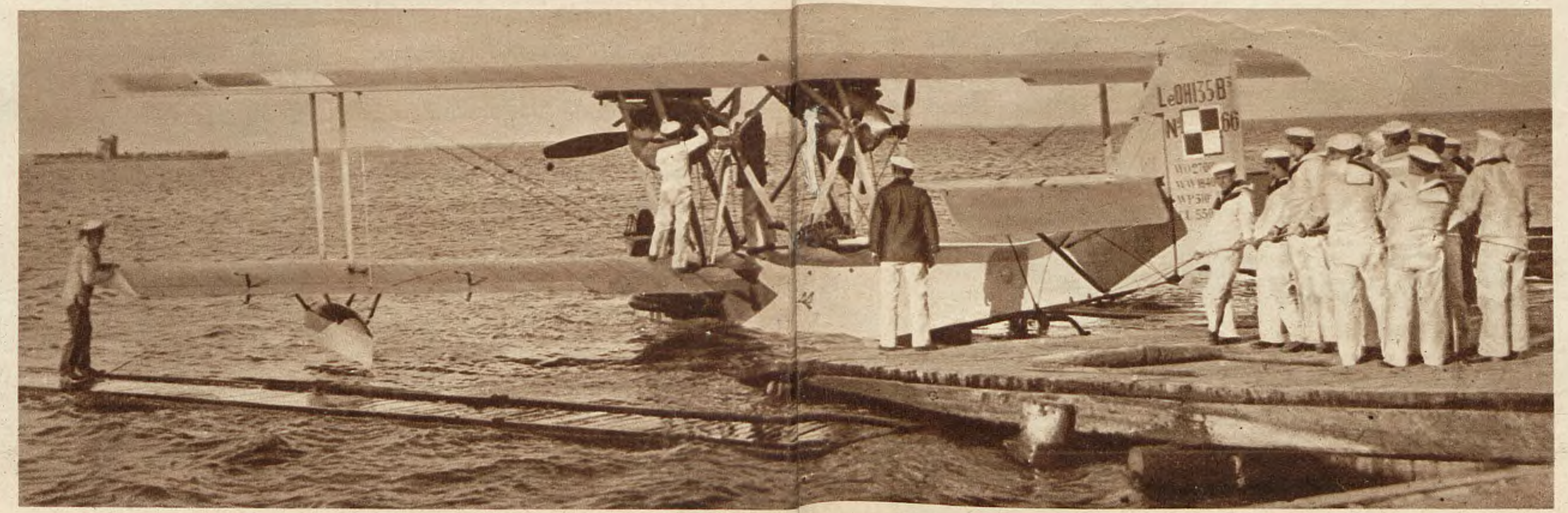
U dołu: Hydroplan wojenny.



W owalu: Torpedowiec R. P. „Mazur“.



Łódź żaglowa w porcie Hel. Fot. inż. K. Cybulski.





Naprawianie sieci rybackiej. Fot. inż. K. Cybulski

W KRAJU POMARAŃCZ I CYTRYN HISZPAŃSKICH

FOT. CARLO DELIUS, NICE — FOT. CARLO DELIUS, NICE



Port rybacki w Palmie z wspaniałą katedrą na dalszym planie.



Prymitywne mieszkania rybaków w grotach i pieczarach skał nadbrzeżnych.

Z wielkiego mocarstwa morskiego, jakiem niegdyś była, Hiszpanja stała się dzisiaj państwem niemal wyłącznie kontynentalnem. Na międzynarodowej konferencji morskiej, odbywającej się obecnie w Londynie, Hiszpanji niema. Geograficzne warunki wskazują wprawdzie na nią jako na współwładczynię Morza Śródziemnego, upadek politycznego jednak znaczenia sprawił, że gdy o tem zagadnieniu jest mowa, do głosu przychodzą jedynie Francja i Italja. A przecież, pomijając już dalekie oceany, Morze Śródziemne to dla Hiszpanji nietylko jej granica na znacznej długości, ale i wielka woda, oblewająca wokoło cenną wyspiarską posiadłość Hiszpanji w Europie: wyspy Balearskie.

Z nich największą jest Mallorca, będąca zarazem jedną z najcenniejszych prowincji królestwa Alfonsa XIII. Z lazurowych fal Morza Śródziemnego wyłania się południowy brzeg wyspy z miastem portowem Palma, będącem równocześnie stolicą całego okręgu wysp Balearskich. Na stromych brzegach sterczą jakby sztandary Mallorki wiatraki, nadając jej malowniczy widok, zupełnie odmienny od kontynentu hiszpańskiego. Małe, przeważnie 2-piętrowe domki o prostej architekturze wznoszą się po obu stronach ulic, utrzymywanych w porządku i czystości. Ludność tego kraiku odznacza się zdawna pracowitością i skrzętnością, zdobywając sobie dobrobyt uprawą rozmaitych zbóż i owoców i rybołówstwem. Prastare gaje oliwne, rozległe pola zbożowe, wzorowo prowadzone plantacje pomarańcz, cytryn, migdałów i fig pokrywają wielkie przestrzenie lądu, na którego dalekim horyzoncie widnieje spokojne tu niebieskie morze. Przeważna część eksportu hiszpańskich owoców z tej małej wyspy właśnie się wywodzi a wspomniane już wiatraki dla całej Hiszpanji mielą żyto i pszenicę.

Ale i pod względem artystycznym kraj to nie obojętny. Nosi na sobie ślady starej kultury średniowiecznej, zaklętej w poważne zabytki budownictwa kościelnego, które wprawdzie w następnych wiekach nie pomnożyły się, ale z drugiej strony dzięki spokojnemu przebiegowi dziejów Mallorki nie uległy zniszczeniu. Katedra w Palmie jest koroną tych wszystkich pamiątek przeszłości; z połowy wieku XIII. się wywodząc, dzisiaj jeszcze dumnie strzela w niebo.



Aleja palmowa w porcie w Palmie.



Wieśniak, przewożący jarzyny na targ do miasta.



W kole: Typowy widok z Mallorki ze starym wiatrakiem, obecnie zaniedbanym.

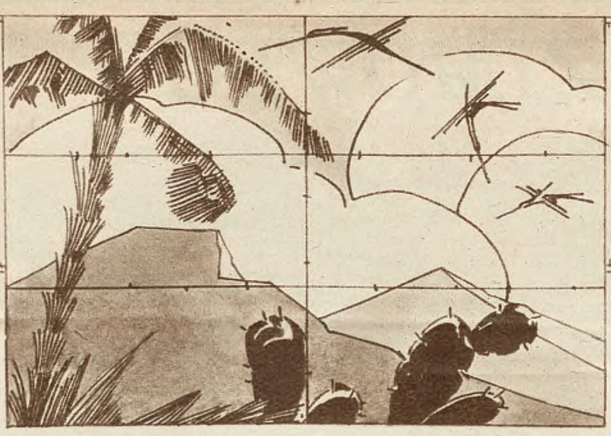


Rybacy, naprawiający swe sieci w porcie w Palmie.



Wiatraki, symbol Mallorki.

Prezydent republiki Costa-Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

Pepe nie odpowiadał.

I hrabia cofnął się z nieokreślonem poczuciem, które go trochę gniewało, że podporządkowuje się nieujawnionym głośno rozkazom tego gburowatego chłopka.

Pepe obejrzał się raz jeszcze. Hrabina rozmawia z senoritą — a teraz — o, Dios! Ona patrzy...

— Ho — o — o! — stęknął z wielkiego naprężenia, podpierając wóz potężnemi barami. Sine żyły wystąpiły mu na czoło, spęczniałe, napięte jak grube strąki. Żelazne nogi mocno wsparte w ziemię — jeszcze ostatni wysiłek i — wóz się dźwignął.

— Santa Madonna! — zawołał hrabia z podziwem.

Pepe zerknął na seńoritę, która przyglądała się z pół uchylonemi ustami.

Jeszcze trochę walki z kleistem i lepkiem błotem, jeden szybki, zwinny ruch — i automobil triumfalnie wjechał na szosę.

— Carramba! — rzekł półgłosem szofer na dowód uznania.

— Powinieneś zostać cyrkowym zapaśnikiem, mój przyjacielu — mówił hrabia — przyznaję, że nigdy w życiu nie widziałem podobnej siły.

Pepe stał na rozstawionych nogach i uśmiechał się głupkowato od ucha do ucha.

— Zarobiłeś sobie peseta — i hrabia wyjął lśniącą złotą monetę.

Pepe widział spojrzenie senority, skierowane na siebie — ukłonił się niezgrabnie i potrząsnął przecząco głową.

— Dziękuję — ja nie dla zapłaty.

Hrabia, wyraźnie ubawiony jego uporem, wzruszył ramionami i wsiadł do auta, w którem hrabina zajęła już miejsce.

Po chwili wsiadła senorita — za nią don Hieronimo.

Szofer dał gazu i maszyna ruszyła.

Jeszcze raz obejrzała się senorita i machnęła chusteczką — poczem auto znikło za zakrętem.

Pepe stał niby wryty w ziemię.

Pierś jego pracowała ciężko, jak miech kowalski.

Oczy długo goniły zjawisko pięknej senority, po którem został rozpylony w dali obłoczek, niknący jak mgła.

Wreszcie odwrócił się i ruszył wielkiemi, silnemi krokami po zakurzonym gościńcu.

W krtani dławił go spazm dziwnej, nierozumnej radości.

II.

— Pan jest nieznośny, panie Hieronimie — rzekła senorita Manuela.

Młody człowiek uśmiechnął się, mile połechtany.

— Pani mnie przecenia — odparł — ja nie jestem nieznośny, jestem tylko zakochany...

I z powłóczystem spojrzeniem dorzucił szeptem:

— ...w pani!

Manuela westchnęła.

— O ile się nie mylę, słyszę to poraz siedemnasty.

— Muchas gracias! Jak to miło, że zechciała pani rachować! Do ilu razy chce mnie pani doprowadzić, nim wreszcie usłyszę upragnione „tak"? Do pięćdziesięciu? do stu? O ja mam cierpliwość!

Manuela podniosła wąskie piękne brwi do góry.

— Okrucieństwem jest ze strony ojca pani, mówił don Hieronimo, ciągnąc przez słomkę zimną oranżadę — zagrzebywać tak urocze stworzenie na tej przebrzydłej hacjendzie.

— Przepraszam, ja się właśnie tu urodziłam!

— Jest to jedyna okoliczność łagodząca dla tej dziury! Najbliższa stolica, Zaraza[1]), to śmieszna prowincja — nawet Rio lub Buenos Aires nie są pani godne — jedyne miasto na świecie, które stanowi odpowiednie ramy dla „czarnookiej piękności" — to Paryż. A tragizm mego losu zrządził, że zawdzięczam szczęście poznania pani tej okoliczności, iż wystąpiła pani z jedynych godnych jej ram.

— Małpiszon! — pomyślała w duchu Manuela, podczas gdy piękne jej usteczka rozkwitły konwencjonalnym uśmiechem.

Ten młodzieniec o milę zalatywał prowincją.

Co to za straszny kraj!

Suzy mówiła jej wprawdzie, że po pobycie w Paryżu, Ameryka Południowa napewno smakować jej nie będzie. A ten prowincjonalny laluś ma być jedynem towarzystwem w ciągu długich tygodni — miła perspektywa, niema co!

Leon przysięgał uroczyście, że na pierwsze wezwanie „czarodziejki" zjawi się w każdej chwili, choćby na końcu świata — możeby tak zadepeszować po niego?... Za cztery tygodnie mógłby przyjechać!...

— Czy mówiła pani coś, panno Manuelo?

— Nie, nic nie mówiłam.

Don Hieronimo ciężko westchnął.

Manuela zerwała się raptownie.

— Dowidzenia tymczasem, muszę się przebrać do kolacji.

Mimowoli uśmiechnęła się — towarzysz jej nastroszył się, jak zły kot.

Manuela udała się do swego buduaru. Naprędce skreśliła depeszę do Leona. Lokaj nazajutrz rano zawiezie na najbliższą pocztę.

Kolacja wypadła bardzo sztywno i uroczyście.

Don Hieronimo wyraźnie był nie w humorze. Hrabina słaniała się ze zmęczenia, po dziesięciogodzinnej jeździe samochodowej.

— Poco to wszystko? — z goryczą myślała Manuela. — Czy trzeba mnie było przez dwanaście lat trzymać w Paryżu po to, bym resztę życia spędziła na tym nędznym folwarku, między oborą, a stajnią?...

Dwaj lokaje zderzyli się w progu.

Rozległ się dźwięk tłuczonego szkła.

— Dureń! — mruknął hrabia, jak gdyby ocknąwszy się z drzemki.

Francesco lokaj, zaczerwienił się po uszy.

— Nie uważałem, jaśnie panie hrabio! — wyszeptał przerażony.

— Martinez!

— Słucham, panie hrabio!

— Nie lubię, gdy służba odzywa się niepytana. Proszę odprawić tego człowieka.

Martinez skłonił się w milczeniu.

— Co za ohyda! — pomyślała Manuela — przecież to średniowieczne obyczaje! Co zawinił ten biedny chłopak, skoro go ktoś popchnął!

Jadła w milczeniu, z wyrazem twarzy złym i lodowatym. Leon nazywał tę nadętą minę:

— „Aha, już stroisz grymas obrażonej infantki hiszpańskiej!"

Ale tu się na tem nie poznał nikt...

Hrabia przełknął ostatni łyk wina i dał znak żonie.

Otyła dama podniosła się z trudem, rozsyłając na prawo i na lewo uprzejme uśmiechy. W chwilę później wstał także i hrabia.

Z kolei don Hieronimo poszedł za ich przykładem.

Tak nakazywała etykieta, od wielu pokoleń.

I pomyśleć, że ci sami ludzie zachowywali się w Paryżu tak wesoło i beztrosko, że ten sam sztywny pan hrabia chodził w kapeluszu, zawadjacko przekręconym na bakier, że pani hrabina „szalała" na Montmartre... Bois de Boulogne. Grand Guignol. Casino de Paris. Ach, co to był za cudowny tydzień! A tutaj?

Trzeba będzie zastygnąć w kawał lodu — aż znów szczęśliwy przypadek pozwoli wrócić do Paryża — i tam uda się powolutku odtajać...

Don Hieronimo usunął się dyskretnie. Był podobno bardzo zmęczony.

— Tant mieux — pomyślała Manuela.

— Chciałbym z tobą pomówić — zwrócił się hrabia do córki.

— Słucham, padrazo.

Oboje przeszli do gabinetu.

Wszystkie meble wydały się Manueli dziwnie małe, jak gdyby skurczone. No, tak to prawda, przed dwunastu laty naprzykład ten fotel był tak nieosiągalnie wysoki, że trzeba było prosić kogoś dorosłego, by zaniósł i posadził...

Hrabia starannie przyrządzał papierosa.

— Musimy porozmawiać w pewnej poważnej sprawie — rozpoczął po kilku chwilach milczenia — podczas podróży umyślnie nie wszczynałem z tobą tej rozmowy, by dać ci czas do namysłu.

— Bardzo to ładnie z twej strony, padrazo, ale do namysłu nad czem?

Z pergaminowo żółtej, pomarszczonej twarzy hrabiego wyjrzały krótkowzroczne oczy i z uwagą spojrzały na córkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Czytaj: Caraca.

ZE SPORTU ZIMOWEGO



Gymkhana w Zakopanem. Ku końcowi tegorocznego urozmaiconego sezonu sportu zimowego w Zakopanem, odbyła się tam gymkhana, z której podajemy epizod z terenu „Pod młynem".
Ag. Fot „Światowida".



Na lewo:
Wielkie wyścigi konne w St. Moritz. Najbardziej zajmującym z nich był bieg o nagrodę Maloja, w którym zwyciężyła p. Tuzzi Csenkovits.
The New York, Times.



Hockey na lodzie w Villars w Szwajcarji. Wielki match pomiędzy drużyną męską z Villars a kobiecą z Paryża zakończył się zwycięstwem pierwszej 5:1.



Na lewo:
Mistrzowskie zawody łyżwiarskie w Nowym Jorku. Dnia 6 b. m. zakończyły się nowojorskie zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata, przynosząc zwycięstwo Europie, a mianowicie rekordzistce Sonia Henie, Austrjakowi K. Schaeferowi (ich oboje podajemy tutaj) i francuskiej parze małżeńskiej Brunet.



Na lewo:
Mistrzowskie zawody łyżwiarskie w Nowym Jorku. Francuska para małżeńska Brunet, która wraz z Sonią Henie i Karolem Schaeferem zwyciężyła w zawodach o mistrzostwo świata.

Rzeczy ciekawe z całego świata

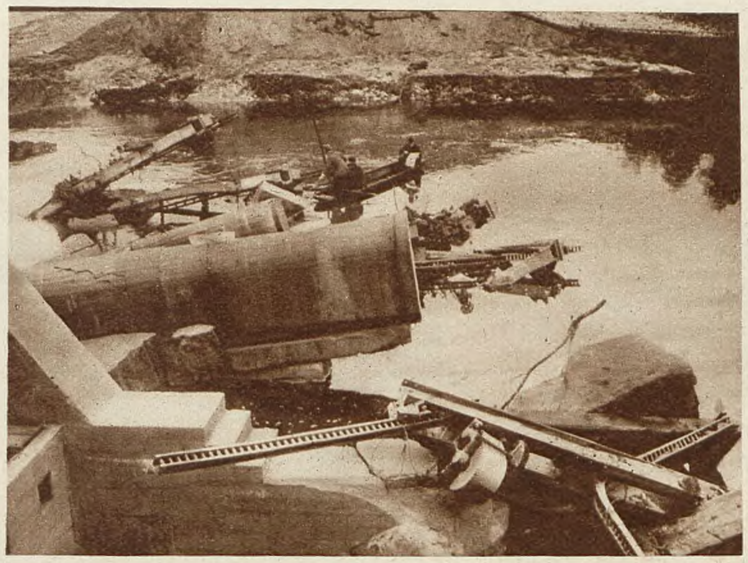


Piramida zrabowana. Bandyci wdarli się do słynnej piramidy Azteków w Cholula (w Stanie Puebla w Ameryce Północnej) i zrabowali kosztowne relikwie, które w wieku XVI sławny kondotjer hiszpański Cortez przywiózł z ojczyzny i tam umieścił. Wide World Photo



Willa kard. Gasparri. Ustąpiwszy ze stanowiska sekretarza stanu kard. Gasparri usunął się w zacisze domowe do willi na przedmieściu Oppio, podarowanej mu przez Ojca św.





Straszna katastrofa na Pomorzu niemieckiem. Skutkiem przerwania tamy w miejscowości Strassforth przyszło do zalewu całej okolicy przez fale rzeki Küddow. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia miejsce, w którem tama została przerwaną, zaś zdjęcie dolne jeden z rozwalonych skutkiem katastrofy domów.

New York Times.

Na lewo:
Wielki bal w Operze paryskiej. Największem wydarzeniem każdorocznego karnawału paryskiego jest wielki bal na tak zw. „białe łóżeczka", t. zn. na szpitale i ochronki dla dzieci. Na bal ten, na którym dokonywa się również wybór miss Europy, przybywa prezydent Rzpltej z najwyższymi dostojnikami i dyplomatami. Nasze zdjęcie przedstawia tombolę podczas tego balu.



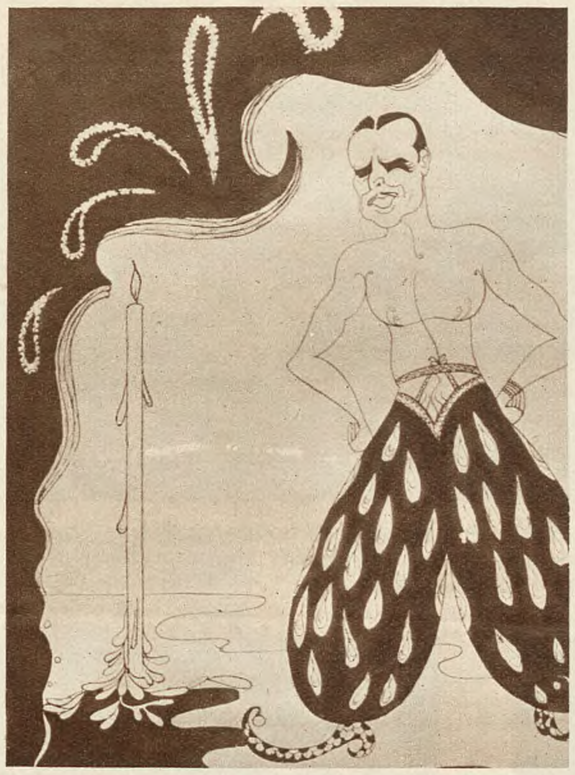


„Miss Europa". Została nią „miss Grecja", p. Alicja Diplarakos. W następnym numerze podamy wszystkie uczestniczki konkursu w świetnych fotografjach, nadesłanych nam z Paryża. Keystone.

GWIAZDY FILMOWE MALOWANE NA STARĄ MODŁĘ



Charlie Chaplin, portretowany à la Van Dyck (1599—1641) przez Johna Deckera.



Douglas Fairbanks, portretowany à la Aubrey Beardsley (1872—1898) przez Johna Deckera.



Mary Pickford à la Romney (1734—1802) portretowana przez Johna Deckera.



Marion Davis à la Gainsborough (1727—1788) portretowana przez Johna Deckera.



Adolph Menjou à la Tizian (1480—1576) portretowany przez Johna Deckera.

C DELIUS NICE

ŚLIMAK PRZYSMAKIEM.

U NAS chyba tylko dla chłopców z niższych klas ślimak, napotkany w trawie, posiada jakąś wartość. A tymczasem w innych krajach jest on już zdawna poszukiwany, tak jak n. p. u nas grzyby. Zdawna, z bardzo dawna, bo już starożytni Rzymianie hodowali je masowo, żywiąc je białą mąką, pojąc przegotowanem winem. Oczywiście nie z jakiejś altruistycznej sympatji dla tych najpowolniejszych ze zwierząt, tylko dlatego, że taki wykwintny wikt nadawał podobno ślimakom dużo smaku w ustach rzymskich biesiadników. I dzisiaj jeszcze na całym obszarze południowych ziem dawnego imperjum rzymskiego, a więc w Italji, Francji i Hiszpanji, ślimak jadalny jest hodowany. Już nie na dawnym wyszukanym wikcie, lecz prościej w zwykłych ogrodach i polach warzywnych, przyczem do roślinnego pożywienia dodaje się mu rozmaite odpadki z kuchni. Na rynkach wspomnianych krajów stale są ślimaki sprzedawane a kucharze mają rozmaite sposoby przyrządzania ich, raz piekąc je, to znowu smażąc albo gotując, dodając do nich bądź buljon, bądź rozmaite zupy i sosy. W Paryżu jest nawet kilka małych restauracyj, w których nic innego gościom się nie podaje, jak tylko ślimaki. Takie lokale oznaczone są olbrzymim złoconym i jaskrawo kolorowanym ślimakiem jako wywieszką.

U dołu: *W kuchni do przyrządzania ślimaków, które razem ze skorupą wrzuca się do kotła z gorącą wodą.*



Na lewo: *Specjalna restauracyjka, gdzie się podaje rozmaicie przyrządzone ślimaki.*





Wielka farma w pobliżu Paryża, przeznaczona specjalnie na hodowlę ślimaków wśród rozmaitych jarzyn, przyczem dochód z takiego pola wystarcza przy przyjaznych warunkach atmosferycznych na dostatnie utrzymanie całej rodziny.



Okaz ślimaka jadalnego z gatunku t. zw. „winnych", bo hodowanych pierwotnie w winnicach.

Poradnik dla amatorów fotografów.

FOTOMIRENTA. Są pewne słowa, które stają się symbolem. I tak „Kodak“ jest już dziś symbolem wygodnego aparatu fotograficznego, „Philips“ symbolem dobrego głośnika radjoego i t. d.

Do tych, tak licznych przedmiotów przybywają obecnie w fotografji lampy do zdjęć wieczornych. Do niedawna drogie, olbrzymie „Jupitery“, na które tylko bogatszy fotograf zaodowy mógł sobie pozwolić, potem łukowe wygodniejsze ręczne reflektorki, jak „Traut“, „Satrap“ etc. obecnie zaś uproszczone do maximum „Fotomirenty“.

Jaki jest cel takiej lampy? Dziś, zwłaszcza w zimie, zdjęcia portretowe są dla ludzi pracujących do późnego popołudnia w [illegible]urze łaściwie niedostępne, bo wszak gdy się wróci do domu, jest ciemno. Magnezja nie jest miła, daje przestraszone wybuchem twarze, zasiewa posadzkę białym pyłem, zadymia mieszkanie i... jest dość droga w użyciu.

Lampa o wysokiej jasności pozwala na zdjęcie portretowe, nawet objektywem F 6,8 przy naświetleniu 1/5 sek. (płyta Alfa Portretowa), a przy objektywach jaśniejszych nawet udają się zdjęcia migowe bez trudu.

A dlaczego właśnie Fotomirenta? Oczywiście, że są wydajniejsze od niej reflektory, ale wymagają opornic, zmiany bezpieczników w domu, węgli, regulacji, etc. i... są drogie (z reguły ponad 100 zł.).

Pierwszy Philips wytworzył żarówkę, mającą wewnątrz gruszki reflektor, rzucający snop światła w jedną stronę. Wystarczy zakręcić taką żarówkę do zwyczajnej obsadki lampowej i przekręcić kontakt, by otrzymać potężne światło (500 Watt), wystarczające na znakomite zdjęcia portretowe. Koszt lampy 35 zł. szybko się zamortyzuje, a amator zyska szerokie pole pracy.

Dr Tad. Cyprian

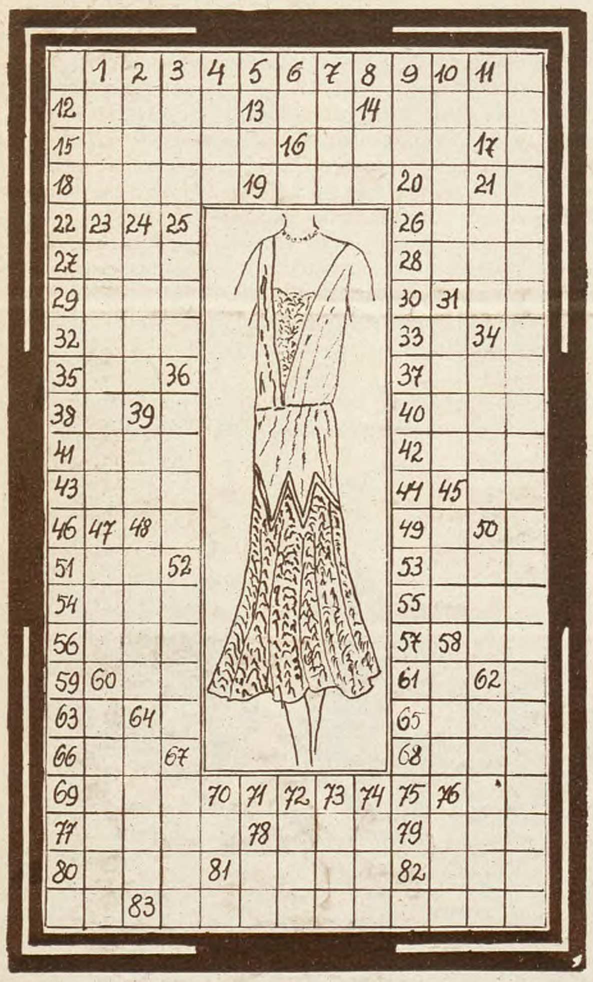




Załączone dwa portrety robione przy lampie „Fotomirenta“ 1/5 sek., F 3·5, płyta Alfa Orto Antihalo.

Krzyżówka.

(Ułożył Misław).



W rządkach poziomych i pionowych wpisać należy krzyżujące się ze sobą wyrazy o podanem niżej znaczeniu. Litery w kratkach skrajnych dookoła figury odczytane w kierunku zegarowym dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 12. Nazwisko współcz. poety i dramaturga niemieckiego. 13. Dopływ Renu. 14. Rodz. statku. 15. Mit, syn Ereba i Nocy. 16. Rąbie. 17. Ton muzyczny. 18. Dopływ zatoki Norton (M. Beringa). 19. Myśl przewodnia w działalności. 20. Orne pola. 22. Wynalazca maszyn parowych. 26. Jak 20 wspak. 27. Kosmyk. 28. Córka Testjosa. 29. Krzepka. 30. Oczyść wodą. 32. Gat. wierzby wspak. 33. Malarz polski † 1920. 35. Żałoba (kir) wspak. 37. Futeralik. 38. Zwierzę domowe. 40. Maść konia w l. mn. 41. Wieloryby. 42. Imię żony inf. port. Don Pedra, zasztyletowana z rozkazu króla Almonsa IV. 43. Liczebnik porządkowy. 44. Zwoje włosów. 46. Rzeka w Europie środk. 49. Biję. 51. Roślina o pięknych dużych liściach. 53. Miasto w pobl. ujścia Donu do morza Azowskiego. 54. W skandyw. państwach namiestnik. 55. Szczekanie. 56. Osad na metalach. 57. Zdrobn. imię żeńskie. 59. Duże pokoje wspak. 61. Zwierzę przeżuwające. 63. Zwierzę owadożerne wspak. 65. Kurek. 66. Malarz czeski † 1911. 68. Stolica monarchji w Epirze wspak, nad rzeką tej samej nazwy. 69. Porządek postępowania. 72. Podłóż! 77. Ankra. 78. Rodz. poduszki na konia. 79. Wieczność (z greck.) w 2 prz. 80. Moneta skandyn. w l. mn. 81. Moneta pruska. 82. Monarcha.

Pionowo: 1. Wyspa Hawajska. 2. Niedobór. 3. Jezioro w Lombardji. 4. Miasto w Anglji nad Tamizą. 5. Niecenny. 6. Miara angielska. 7. Naciska. 8. Otwory w murze. 9. Franc. nazwa rzeki we Francji. 10. Nazwa Europejczyków urodzonych w kolonjach europejskich Ameryki płd. 11. Już w jęz. martwym. 21. Wyrób cukierniczy. 23. Stan Brazylji. 24. Kraj w środk. Europie. 25. Robił płótno. 28. Roślina z psiankowatych. 31. Rodz. gazu. 34. Patrzący z podełba. 36. Skandyn. bogini miłości. 39. Twierdza w Würtembergji nad Dunajem. 42. Dopływ Styru. 45. Miejsce wypoczynku na pustyni. 47. Miasto w Siedmiogrodzie. 48. Wicher. 50. Tytuł wyższej szlachty w Anglji. 52. Ćmiakanie ustami. 55. Owad prostoskrzydły. 58. Głębia wody. 60. Historyk polski † 1861. 62. Miasto w pow. tarnobrzeskim. 64. Mówca. 67. Łańcuch sylogizmów. 70. Wpisane dni. 71, 73. Szlachetne kamienie. 72. Słupy. 74. Jak 47 wspak. 75. Ciąć po łac. fonetycznie. 76. Artykuł cukierniczy. 83. Igrek.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja „Światowida“ przeznacza

FLAKON PERFUM

Rozwiązanie nadsyłać należy najpóźniej do dnia 22 lutego b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 3.

Ży—cie—za—w—sze—z—dolne—do—od—nowy—byle—się—znalazł—dobry—ofiarny—i—wytr—wały—oracz—i—siewca.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 3 nadesłali:

E. Dzierżanowska, Warszawa; Z. Zalewska, Warszawa; H. Ohrymowicz, Warszawa, H. Łapińska, Warszawa; **T. Pęczkowski, Trzebinia;** F. Szumańska, Lublin; T. Czeszkowicz, Kraków; P. Czubaty, Kraków; G. Hermanowski, Kraków; R. Rutowski, Lwów; E. Kruszyński, Wadowice; T. Wilczyński, Poznań; F. Pichlowie, Lwów; M. Wieczorkowscy, Lwów; E. Kantorska, Łódź; K. Nałęcki, Warszawa; J. Wiśniewski, Warszawa; H. Skulski, Lwów; J. Radziszewski, Warszawa; M. Batorski, Lwów; J. Szafran, Lwów; J. Witkowski, Lwów; M. Kowalski, Lwów; Fr. Lenarczyk, Lwów; Fr. Malinko, Toruń; Wł. Zalewski, Rzeszów; G. Singer, Bydgoszcz; W. Lankau, Warszawa; L. Folkowski, Toruń; St. Lirbowski, Toruń; St. Cichocki, Stanisławów; Wł. Chorzewski, Kołomyja; A. Leśniak, Lwów; Godłowski, Brodnica; Fr. Błaszczyk, Kępno; K. Piwowarski, Dobromil; T. Biernacki, Kraków; I. Marszałek, Kraków; B. Dauksza, Kraków; W. Cendrowski, Warszawa; W. Pichlowie, Bielsko; M. Bełdowski, Gniezno.

Znaczna ilość rozwiązań było zupełnie błędnych.

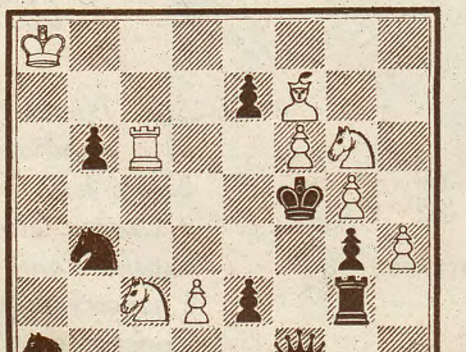
W losowaniu o nagrodę los padł na p. Tadeusza Pęczkowskiego z Trzebini. Redakcja „Światowida“ przeszle mu nagrodę w postaci koszyczka platerowego na owoce z końcem miesiąca pocztą.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

H. V. Tuxen (III nagr. w międzynarod. jubileuszowym konkursie „Skakbladet“ w r. 1929).

Czarne: Kf5, Df2, Wg3, Gd1, Sa2 b4, piony: b6, e3, e7, g4. (10).



Białe: Ka8, Wc6 f1, Gf7, Sc3 g6, piony: d3, f6, g5, h4. (10).

3-chodówka. 10+10=20.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki H. V. Tuxena: 1. W e6! (grozi 2. W—e5).

I. 1... G—f3 2. W—e4 i **3. x.**

II. 1... D—f3 2. S—d5 i **3. x.**

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 6 z dnia 15-go lutego 1930 roku.

PARTJA

Białe: **A. Niemcowicz** Czarne: **Dr. S. Tartakower**

grana w międzynarodowym turnieju wielkich mistrzów w Baden-Baden w r. 1925.

Otwarcie Zukertort-Reti.

1. S—f3 d5	22. Wf—d1 Wc—d8!
2. b3 c5	23. Wb—b1 f6!
3. G—b2 S—c6	24. W×d8 W×d8
4. d4 S—f6!	25. f3 **(7)** e×f3
5. Sb—d2 G—f5!	26. g×f3 W—a8!
6. d×c5 e6	27. G—e1 b5!
7. e3 G×c5	28. W—b2 W—a1
8. a3 **(1)** 0—0	29. K—f2 K—f7
9. b4 G—e7!	30. c3 f5
10. G—d3 S—e4!	31. W—d2 K—e6
11. G×e4 **(2)** d×e4	32. e4 **(8)** f4
12. S—d4 S×d4	33. W—b2 g5
13. G×d4 a5! **(3)**	34. W—d2 h5
14. 0—0 **(4)** a×b4	35. h3 K—e7!
15. a×b4 G×b4 **(5)**	36. W—b2 K—d7!
16. Wa—b1 G×d2	37. G—d2 K—c6!
17. D×d2 e5	38. W—c2 W—d1!
18. G—c3 D×d2	39. G—c1 G—b3!
19. G×d2 Wf—c8!	40. W—b2 W×c1!
20. W—b2 G—e6	41. W×b3 W—c2
21. G—b4 G—c4 **(6)**	42. **Białe poddały się. (9).**

UWAGI:

(1) Gdyby 8. G—e2 to S—b4.

(2) 11. g4 G—g6!

(3) Czarne wzmacniają punkt c5, nie chcąc być skrępowanemi w strategicznej akcji na skrzydle królewskiem.

(4) Jest niepojętem, czemu Niemcowicz ofiaruje w tej pozycji piona. Wprawdzie niekorzystnemi byłyby w tej pozycji posunięcia: 14. c3? D—c7 15. S—b3 a4 16. S—c5? e5! taksamo 14. b5?, lecz można było śmiało grać: 14. Wa—b1 a×b 15. a×b.

(5) 15... W×a1? 16. D×a1 G×b4 17. G×g7 G×d2 18. G×f8 (niczego nie dawałoby: 18. G—h6 f6 lub: 18. W—d1 D—a5) D×f8 19. Wb1!

(6) Żadnych korzyści nie przynosiło: 21... W—d8. Dzięki posunięciu w partji Czarne zdobywają ważne tempo.

(7) Zdaje się, że dopiero to posunięcie jest rozstrzygającym błędem, decydującym o wyniku partji.

(8) Także i inne posunięcia nie mogły powstrzymać lawiny czarnych pionów. (32. W—b2, W—d8, h4).

(9) Partja, świetnie rozegrana przez mistrza polskiego. Po: 42. K—g1 K—c5 powstaje pozycja przymusowa (Zugzwang) 43. K—h1 W—f2 lub 43. K—f1 W—h2 albo: 43. W—a3 K—c4.

U FRYZJERA



Klient: Ależ pan ma brudne ręce, panie!
Fryzjer: Wiem o tem, ale nie myłem dzisiaj jeszcze żadnemu gościowi głowy.

U DENTYSTY



Lekarz: Moje honorarjum wynosi 20 złotych za bezbolesne wyrwanie zęba, 10 złotych za zwyczajne.
Pacjent: To ja poproszę o takie za 15 złotych, to będzie w sam raz dla mnie.

PANNA BIUROWA I JEJ SZEF



W biurze za dnia — — —



— — — a wieczorem na reducie,



Skrzynka pocztowa.

WPani Janina Zalewska, Warszawa. Nie podaje nam Pani swego bliższego adresu, więc musimy tutaj odpowiedzieć na Jej list z dn. 6 bm. Ma Pani pretensję do „Światowida“, że w ostatnim numerze dał na stronicy pierwszej Gretę Garbo a nie „Miss Polonia“. Niestety, nie było to możliwe. Techniczne przygotowanie trójbarwnej ilustracji wymaga tyle czasu, że, gdy obrazek frontowy był oddany do druku, p. Zofja Batycka nie była jeszcze wcale „Miss Polonia“.

WPani Helena Lechowiczowa, Przemyśl. — Myli się Pani. Podpis pod fotografją, przedstawiającą belgijską parę królewską w Murren, odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, bo oni tam są, a nie gdzie indziej.

Do P. T. Czytelniczek i Czytelników. Redakcja prosi najuprzejmiej pp. Czytelniczki i Czytelników, by listy z zapytywaniami, życzeniami, zażaleniami itp. raczyli zawsze zaopatrywać dokładnym adresem. W takim bowiem tylko razie redakcja może Im szczegółowo odpowiedzieć, co nie zawsze da się uskutecznić w „Skrzynce pocztowej“.

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1. Telef. 11-98, 44-50, 32-92.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Pełny sezon w St. Moritz

Zjechali się do tego najmodniejszego środowiska sportu zimowego w Szwajcarji nietyle prawdziwi sportowcy, ile udający ich miljarderzy z całego świata, aż stara wieża kościelna pochyliła się z zadumą nad tem wszystkiem.

Fot. Keystone London.